

Zenomena Płużek

Jednostka a wspólnota w aspekcie psychologicznym

Studia Theologica Varsaviensia 12/1, 240-243

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

piło cztery osoby. Według świadectwa nuncjusza Macchi (z 1826 r.) obojętność religijna objęła we Francji więcej niż połowę narodu.

Wyniki badań dotyczących się wspomnianej diecezji orleańskiej dowodzą, że poziom uświadomienia religijnego ogółu katolików w Polsce i we Francji nie wykazywał większych różnic. Księża francuscy podobnie jak polscy podkreślają całkowitą ignorancję religijną wiernych. Zarówno w jednym jak i w drugim kraju życie religijne było wynikiem wypracowanych przez tradycję mechanizmów środowiskowych. We Francji postępujący szybko proces dechrystianizacji spowodował ogólną obojętność religijną i sprawił, że masowość praktyk religijnych w XIX stuleciu należała już do przeszłości. W Polsce stopniowe zatracanie świadomości wspólnoty kościelnej postępowało systematycznie przez cały okres ubiegłego stulecia, zwłaszcza wśród tworzących się nowych grup społecznych, mimo występującego w skali masowej konformizmu religijnego. Czym tłumaczą się tak zasadnicze różnice w zakresie umasowienia życia religijnego, obu krajów, przy jednoczesnym tym samym poziomie uświadomienia religijnego, oto problem, który wymaga dalszych badań nad polskim chrześcijaństwem prowadzonym w perspektywie ogólnoeuropejskiej.

ZENOMENA PŁUZEK

JEDNOSTKA A WSPÓLNOTA W ASPEKCIE PSYCHOLOGICZNYM

Mam się zająć aspektem psychologicznym relacji jaka istnieje pomiędzy jednostką a wspólnotą ludzką. Muszę tu dokonać prawie nadludzkiego wysiłku, by zmieścić się w 10 minutach, przepaszam więc za konieczne uproszczenia. Od psychologii oczekuje się zazwyczaj dwóch różnych spraw: z jednej strony ustalenia praw rządzących zachowaniem człowieka zdrowego i chorego, i tu uwzględnia się wszystkie ograniczenia, o których była mowa w poprzedniej dyskusji, a z drugiej strony oczekuje się od psychologii znalezienia drogi do indywidualnego człowieka, podkreślając jego „jedyność” i „niepowtarzalność”. Jeżeli psychologowie zajmują się tym drugim podejściem, robią to albo dla celów diagnostycznych albo terapeutycznych. W diagnozie chodzi o pokazanie sposobów dochodzenia do „jedności” i „niepowtarzalności” człowieka oraz wskazanie tych komponentów osobowości człowieka, które składają się na to, że każdy

z nas jest innym i niepowtarzalnym egzemplarzem ludzkim. W terapii chodzi o opracowanie i stosowanie pewnych reguł postępowania i oddziaływania na innego człowieka, by pomóc mu w pełnej realizacji jego możliwości, albo inaczej, by pomóc mu w rozwoju jego osobowości dojrzałej. Takie same reguły postępowania terapeutycznego można stosować do siebie i mamy wtedy do czynienia z procesem „samoaktualizacji” czy samowychowania.

Zajmę się tutaj tylko aspektem diagnostycznym, tzn. chcę pokazać drogi, jakimi prowadzi współczesna psychologia pomagając w odczytaniu tej jedności każdego człowieka, który jest członkiem wspólnoty ludzkiej. Poszukiwanie sposobów odczytania i zrozumienia indywidualnych cech w człowieku — jak dobrze wiemy — jest prastare tak, jak prastara jest nauka o człowieku. W historii psychologii było wiele poszukiwań w tej dziedzinie, ale także wiele błędnych dróg. Zbytńia koncentracja uwagi na typologii temperamentów czy osobowości jest przykładem jednej z błędnych dróg. Typologia wykorzystująca cechy konstytucjonalne okazała się mało przydatna w praktyce diagnostycznej i terapeutycznej tam, gdzie właśnie chodzi o znalezienie tej jedynej i niepowtarzalnej jednostki ludzkiej. Współczesna psychologia osobowości, której drogi rozwoju są może nieco dziwne, wiodą bowiem od klinik psychiatrycznych i neurotyków, podkreśla ze szczególnym naciskiem rolę kontaktu indywidualnego: człowieka do człowieka, człowieka do wspólnoty innych ludzi, jako warunku zdrowia psychicznego i osiągnięcia wysokiego poziomu dojrzałości osobowości. Na gruncie doświadczenia klinicznego, w którym terapeuta ma do czynienia z jednym pacjentem przez okres wielu miesięcy czy lat, np. w psychoanalizie głębokiej, powstają teorie osobowości, które należy rozumieć jako rezultaty logicznego uporządkowania faktów empirycznych zaczerpniętych z indywidualnych kontaktów z człowiekiem szukającym pomocy psychologicznej.

Nie wnikając w spory teoretyczne dotyczące budowy formalnej poszczególnych teorii i implikacji stąd płynących, chcę się tutaj zająć tylko pewnymi ogólnymi wnioskami opartymi na założeniach teorii psychologicznych i to tylko tych, które dotyczą interesującego nas dziś tematu. Koncepcja osobowości jawi się jako coś bardzo złożonego, stanowiącego dynamiczną organizację wewnątrz indywiduum, znajdującego się w ciągłym procesie zmian od okresu dzieciństwa aż po wiek starczy. Od człowieka-jednostki i jego otoczenia zależeć będzie, czy ten proces zmian będzie można nazwać rozwojem czy cofaniem się. Nie określa się kresu rozwoju człowieka, tak długo jak długo żyje, pozostają zawsze pewne możliwości do zrealizowania. I to jest pewne *novum* w psychologii, choć przyznać

trzeba, że zbyt mało zwracało się uwagi dotychczas w psychologii na rozwój człowieka dorosłego. Jeżeli dziś się mówi w psychologii o rozwoju osobowości, o „samoaktualizacji”, „samourzeczywistnieniu”, „osiąganiu poziomu jednostki w pełni funkcjonującej”, czy rzadziej „dążącej do pełni osobowości” mamy na myśli przede wszystkim rozwój człowieka dorosłego, który asymptotycznie zbliża się do „idealnej osobowości”. Istnieją wprawdzie pewne kryteria psychologiczne tej idealnej czy dojrzałej osobowości, ale każdy człowiek zabarwia jej obraz swoim indywidualnym piętnem, i ma swoje, sobie tylko właściwe drogi do osiągnięcia wysokiego poziomu rozwoju, poprzez realizację swoich możliwości. Każdy człowiek posiada zatem swój indywidualny program samoaktualizacji bazujący na potencjalnych uzdolnieniach, które trzeba w sobie odczytać. Podobnie jak każdemu żywemu organizmowi, tak i człowiekowi przysługują pewne prawa rozwoju, żelazne nawet prawa, które ułatwiają ten naturalny proces doskonalenia osobowości.

Rozpatrując ten problem na gruncie współczesnej psychologii, można dopatrzeć się pewnych cech pozytywnego determinizmu, który brzmiałby następująco: wrodzone są człowiekowi siły skłaniające ku rozwojowi, które muszą być wykorzystane, w przeciwnym razie następuje karłowacenie psychiczne, które w niektórych teoriach nazywa się nerwicą, kryzysem własnej tożsamości (*identity crisis*) albo zaburzeniami osobowości. Żywotnej sile rozwojowej przeciwstawia się w człowieku tendencja do bierności zahamowania rozwoju i niechęć do wysiłku. W człowieku istnieją zatem zawsze nierozwiązalny dylematy i konflikty, które w psychologii osobowości określa się jako dylematy pomiędzy istnieniem a nieistnieniem (w sensie psychologicznym), pomiędzy instynktem życia i śmierci, rozwojem a brakiem rozwoju. Do istoty tych dylematów należy to, że domagają się one niejako ciągłych i nieomal codziennych decyzji, gdyż człowiek codziennie musi pokonywać w sobie tendencję do mniejszego wysiłku i bierności. K. Rogers określił to wahanie dotyczące wyboru pomiędzy mniejszą i większą przykrością, gdyż jego zdaniem, trud związany z rozwojem jest mniej bolesny, niż trud i konsekwencje związane z brakiem rozwoju. Jeżeli w psychologii stawia się wyraźnie problem wyboru świadomego rozwoju i doskonalenia własnej osobowości, to równocześnie obciąża się człowieka odpowiedzialnością za brak rozwoju, za niski poziom rozwoju a w konsekwencji za nerwicę. Odpowiedzialność za rozwój własnej osobowości rozszerza się na odpowiedzialność za rozwój osobowości ludzi obok nas stojących, członków tej samej wspólnoty.

Inność i niepowtarzalność każdego człowieka uwarunkowana jest wieloma czynnikami, indywidualnymi jak i społecznymi, a mianowicie

cie: indywidualną biografią, środowiskiem, sposobem reakcji na wydarzenia, rolą jaką spełniamy w społeczności, ludźmi których się spotyka itp. „Inność” zależy również od wkładu, jaki dajemy w proces aktualizacji samego siebie, od systemu i siły naszych przekonań i wartości. Tak bogaty program może być tylko realizowany we wspólnocie ludzkiej. Inni ludzie i społeczność potrzebna jest do osiągnięcia pewnego poziomu dojrzałości, ale także każdy człowiek stanowi element wspólnoty dla każdego innego członka społeczności. Stąd wzajemne powiązania pomiędzy jednostką a wspólnotą. Naszym bliźnim zawdzięczamy pewien poziom naszych osiągnięć, zdrowie psychiczne, ale także „zawdzięczamy” nasze kompleksy, urazy, konflikty, zniechęcenia i załamania, a także i niektóre nerwice, podobnie zresztą jak nasi bliźni to samo mogą nam „zawdzięczać”. Nie jest zatem rzeczą obojętną jaki poziom rozwoju osiągnie jednostka, ma to znaczenie nie tylko dla niej, ale dla całej wspólnoty. Powiązania pomiędzy jednostką są silne i wielorakie.

Świadomość bliskiej przynależności do grupy społecznej jest czynnikiem mobilizującym, gdyż potrzeba przynależności do wspólnoty wynika z bardzo głębokich potrzeb ludzkich takich jak potrzeby miłości, potrzeby opiekuńczości, afiliacji, potrzeby osiągnięć i innych.

ADAM STANOWSKI

OSOBA A WSPÓLNOTA W ASPEKTCIE SOCJOLOGICZNYM

Sprawą, która budzi we mnie zasadnicze wątpliwości i refleksje, jest kwestia „przypadłościowości” związku osoby ze wspólnotą, którą sugeruje tutaj doc. Gogacz. Chciałbym w związku z tym stwierdzić, że klasyczna, tomistyczna, a ściślej Boecjuszowa definicja osoby — *individua substantia rationalis naturae* (jednostkowa substancja rozumniejszej natury) — choć może w jakiś sposób trafna, wydaje mi się bardzo nie wystarczająca. Być może bliższa eksplikacja tego, co oznacza „rozumność” tej natury, pozwoliłaby nam zrozumieć tę sprawę w sposób nieco pełniejszy niż to sugeruje sama formuła, ale ponieważ — na ogół — definicja ta kojarzy nam się z dalszą tezą o materii jako zasadzie ujednostkowania (uszczegółowienia), sprawa budzi bardzo poważne wątpliwości. Pomija się bo-